

opusdei.org

**Gdy w rodzinie
dzielimy się
radością,
podwajamy ją, a gdy
dzielimy się
troskami –
zmniejszamy je o
połowę**

Rafael Pich, inżynier i
przedsiębiorca, ojciec
szesnaściorga dzieci, Hiszpania

08-04-2009

Rafael Pich, inżynier i przedsiębiorca, ojciec szesnaścioro dzieci, jest współzałożycielem

Międzynarodowej Fundacji Rodziny (Fondation Internationale de la Famille) i wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Federacji na rzecz Rozwoju Rodziny (Federation for Family Development - IFFD), organizacji pozarządowej o statusie organizacji doradczej przy ONZ.

Kiedy i gdzie po raz pierwszy spotkał pan św. Josemarię?

Założyciela Opus Dei pierwszy raz poznałem w roku 1947, dzięki *Drodze*. Potem widziałem go jeszcze kilka razy na różnych spotkaniach.

Czy spotkanie go pozostawiło jakiś ślad w pana życiu?

Od 1957 roku czytam i modlę się korzystając z pism św. Josemarii. Czytanie jego tekstów i udział w

działalnościach formacyjnych w ośrodku Opus Dei porusza człowieka do głębi. W tym też czasie rozpocząłem pracę nad świeckimi projektami promującymi rodzinę.

Jak go pan zapamiętał?

Tak jak wygląda na okładce jednego z wydań *Rozmów*. Ma tam bardzo naturalny wyraz twarzy, lekko się uśmiecha. Posiadał wielki dar komunikowania się z ludźmi, nawet bez słów.

Pańska żona zmarła kilka lat temu. Czy kiedy się poznaliście i postanowiliście się pobrać, myśleliście o tak licznej rodzinie?

Pochodzę z rodziny wielodzietnej, miałem czworo rodzeństwa – tak samo, jak moja żona. Oboje mieliśmy wspaniałe dzieciństwo. Zawsze mówiliśmy: jeśli się uda, będziemy mieli sześcioro dzieci. Kiedy ma się już szóstkę i na świat przychodzi

siódme dziecko, rodzina powiększa się zaledwie o jakieś 15 %. Kiedy urodziło się dziesiąte, to było 10% - ledwo zauważa się różnicę. Dzieci są darem Boga. Mamy tylu znajomych, którzy pragnęliby mieć dzieci, a nie mogą...

Czy powiedziałby pan, że wasze życie jest szczęśliwe?

Mamy bardzo szczęśliwe życie. Prawdziwe życie rodzinne – takiego szczęścia nic innego nie daje. Zwłaszcza, jeśli od początku ma się pozytywne zastawienie.

Niektórzy twierdzą, że takie nastawienie to szaleństwo, brak odpowiedzialności, a nawet – proszę wybaczyć wyrażenie – czysta głupota.

Niektóre małżeństwa twierdzą, że jedno dziecko to ciężar, dwoje dzieci ten ciężar podwaja, troje – potraja itd. Jeśli dzieci nie są odpowiednio

chowane, rzeczywiście może tak być. Ale jeśli od samego początku będziemy je uczyć, że naszym zadaniem na tym świecie jest praca, i pokażemy, jak pomagać rodzicom – nakryć do stołu, pościelić łóżko, zrobić pranie... – wtedy odkryją znaczenie pracy jako czegoś wspaniałego. I wtedy jedno dziecko to pomoc, dwoje dzieci to podwójna pomoc, troje dzieci – potrójna pomoc itd.

Co podtrzymywało was w trudnych chwilach – bo na pewno i takie się zdarzały? Na pewno trzeba się było często zdobyć na wyrzeczenia. Warto było?

Nie pamiętam wyjątkowo trudnego czasu. Zawsze polegaliśmy łasce Bożej i mocy płynącej z sakramentów. Prowadziliśmy głęboko religijne życie rodzinne, wszyscy chodziliśmy na niedzielną Mszę Świętą i odmawialiśmy

wspólnie różaniec. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdy w rodzinie dzielimy się radością, podwajamy ją, a gdy dzielimy się troskami –zmniejszamy je o połowę.

**Dlaczego zdecydował się pan
poprowadzić kurs dla rodziców?
Czy ludzie naprawdę muszą się
uczyć, jak być rodzicami?**

Do pierwszej połowy dwudziestego wieku zwykle trzy pokolenia żyły pod jednym dachem. Wszyscy razem zasiadali do śniadania, obiadu i kolacji. Wymieniano poglądy, dzielono się podjętymi decyzjami. Babcia mówiła: „Jasiu, tak się nie robi”. Dziadek mówił: „Wspaniale, Jasiu. Brawo!” Kiedy jednak interakcja trzech pokoleń zaczęła zanikać, trzeba było ją czymś zastąpić. Bycie ojcem albo matką jest w dzisiejszych czasach ważniejsze, a jednocześnie trudniejsze. Dlatego też organizujemy kursy umacniania

rodziny. Rodzicielstwo to praca, zawód, którego można się nauczyć jak każdego innego zawodu.

Czy udział w tych zajęciach nie sprawił, że spędzał pan mniej czasu z własnymi dziećmi?

Rodzice mają zazwyczaj za mało czasu. Ale prawdą jest również, że człowiek znajduje czas na wszystko, co naprawdę pragnie zrobić.

Odpowiedzialne dzieci pomagają rodzicom w ich pracy. Trzeba się nauczyć robić dwie rzeczy naraz, a gdy to się udaje, zająć się kolejną rzeczą.

Podróżuje pan po całym świecie, promując instytucję, która pokłada zaufanie w trwałości rodziny. Czy to przemawia do młodych małżeństw w Europie i również w krajach o zupełnie innych kulturach niż nasza?

Rodzice, którzy naprawdę kochają swoje dzieci, wiedzą, że potrzeba wysiłku, by stworzyć prawdziwą rodzinę. Dziś jest to bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Czy w Japonii, czy w Hong Kongu – dzieci budzą się w środku nocy i płaczą – tak, jak i w Europie. Złe wychowanie to problem, który pojawia się na całym świecie, a w ludziach istnieje coraz silniejsza potrzeba polepszenia sposobu funkcjonowania ich rodzin. Wystarczy obejrzeć jakikolwiek film, by zobaczyć, że rodzice rozpuszczają swoje dzieci. Ale w każdym kraju są wspaniałe rodziny, rodziny, które chcą się zmieniać na lepsze. Młode małżeństwa łatwo odnajdują się na naszym kursie „Pierwszych Kroków”, przeznaczonym dla rodziców z dziećmi do czwartego roku życia. Szybko orientują się, ile mają do nauczenia, i chętnie przyjmują profesjonalne, że tak powiem, podejście do rodzicielstwa.

W przesłaniu na Światowy Dzień Pokoju w 2008 roku, papież Benedykt nazwał rodzinę “pierwszą i niezastąpioną szkołą pokoju”. Czy mógłby pan podać przykład ze swojego doświadczenia?

Papież Jan Paweł II również powiedział, że „rechryścianizacja świata dokonuje się w rodzinie”. Uściśliłbym to mówiąc, że dokonuje się ona poprzez prawdziwe życie w rodzinie, co niesie za sobą, między innymi, rozsądny plan dnia, przemyślany bieg wydarzeń, punktualność, spotkania rodzinne, zaangażowanie i wspólne działanie.

Czy chciałby pan coś dodać do tego wywiadu, który zamieścimy na stronie internetowej poświęconej św. Josemarii?

Kursy umacniania rodziny prowadzone przez IFFD obejmują serię sześciu kursów, o wzrastającym

poziomie. Zaczynamy od „Pierwszych Kroków”, dla rodziców z dziećmi do lat czterech. Po zastosowaniu nabytej wiedzy w codziennym życiu, rodzice wracają po kilku latach na „Pierwsze Litery”, kurs przeznaczony dla rodziców z dziećmi w wieku lat od czterech do ośmiu. I tak kurs ciągnie się aż do ostatniego etapu: „Młodych Dziadków”. W odpowiednim czasie jest też dostępny kurs o miłości małżeńskiej.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/gdy-w-rodzinie-dzielimy-sie-radoscia-podwajamy-ja-a-gdy-dzielimy-sie-troskami-zmniejszamy-je-o-polowe/>
(02-04-2026)